Nr. 188. Kraków, poniedziałek 8 października 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15.
—— Telefon Nr. 896. ——

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Katastrofa podczas zgromadzenia.

Przemyśl 7 października.

Do sali stowarzyszeń robotniczych w Przemyślu zwołane zostało przez ruską partyę socyalno-demokratyczną, chłopskie zgromadzenie przedwyborcze. Zebranych przybyła ogromna ilość. Przybył również, zaproszony przez komitet, tow. Mikołaj Hankiewicz i dr. Roman Jarosiewicz.

Obrady zagaił tow. Szymon Wityk, proponując do prezydyum tow. Żołnierza, włościanina Buka i tow. dra Jarosiewicza.

Do głosu zapisał się tow. Hankiewicz. Skoro tylko przemówił kilka słów, rozległ się w sali jakiś szum, następnie trzask, jakby palonego prochu strzelniczego, a wreszcie zadymiło się aż do ciemności.

Równocześnie ponury krzyk i jęki. Nie wiedziano, co się właściwie dzieje. Wtem zachwiał się piec i spadł na zgromadzonych. W sali powstał popłoch. Lecz nim jeszcze zdołali włościanie ujść od walącego się pieca, zawaliła się nagle posadzka, a z nią zazem wpadło do piwnicy kilkudziesięciu ludzi. Panika nie do opisania. Zawaleni ludzie poczęli wydawać rozpaczliwe jęki, część poczęła wyskakiwać przez okna, część zaś rzuciła się zawalonym na ratunek. Najgorzej, że w pierwszej chwili nie wiedziano, co się właściwie dzieje.

Zdawało się, że ktoś podsadził dynamit, inni wołali, że sufit się wali i cała kamienica leci w gruzy, inny sądzili, że ktoś umyślnie wywołał panikę.

Dopiero po długiej chwili poznano właściwy stan rzeczy. Oto właściciel kamienicy Laufer zbudował dom ze zgniłego, starego materyału i dwupiętrową kamienicę oparł na zbutwiałych belkach. Kamienica zbudowana przed rokiem!

Przywalonych poczęto wydobywać. W pierwszej chwili ranni przedstawiali straszny widok. Wielu z nich zalanych krwią, kilku w stanie omdlenia. Wszystkim udzielał pierwszej pomocy tow. dr. Jarosiewicz. Przybyła straż pożarna, policya i żandarmerya. Również lekarze dr. Trybulec, dr. Oller, dr. Manheim i dr. Dzikowski.

Dwóch ciężko rannych odwieziono do szpitala, innych opatrzono na miejscu. Komisya budowlana uznała dom za zjedzony przez grzyb i niemożliwy do zamieszkania.

Wśród tego nieszczęścia znalazł się i brutal, gburowaty Eustachiewicz z rady powiatowej, obecnie „inżynier“, a były leśny czy gajowy; począł on wołać: Po co murgom zgromadzenia, dobrze tak murgom.

Po godzinie zeszli się chłopi w sali pomocników handlowych, gdzie uchwalono postawić kandydatury socyalno-demokratyczne na V i IV kuryę.

Z zagłębia podkarpackiego.

Schodnica-Urycz.

Trudno uwierzyć, a przecież jest to prawdą, że huculi w głębokim Beskidzie do dnia dzisiejszego nie wiedzą jeszcze, co to są wybory, parlament, konstytucya, i nigdy jeszcze nie brali udziału w życiu politycznem, nigdy nie wybierali i nie wiedzieli do dnia dzisiejszego, że podatki i ustawy, na które narzekają i płaczą, wydaje się za współudziałem wybranego przez nich posła. Toteż trudno do tych ludzi przystąpić i mówić z nimi o polityce. Odezwy, ani gazety w rękę wziąć nie chcą, chałupy na zgromadzenie nie dadzą, tłómacząc się: „Ja ne pryimaju żadnych „ferladunków“, ja szcze w sudi ne buł i ne choczu buty. To je jakaś kontrybucya abo pańszczyzna“! Z tej ciemnoty ludu korzysta parafia i gmina. W roku 1897 przy wyborach, eks-starosta drohobycki Świtalski zamianował sam wyborców za Urycz. Kto nimi był, jest to i będzie na zawsze, zdaje się, tajemnicą. Jedno jest niezbitą prawdą, że chłopi w Uryczu nie wybierali, o wyborach nic nie wiedzieli.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

Z TEATRU.

„Hedda Gabler“, dramat w 4 aktach Henryka Ibsena.

Ibsen wprowadził do dramatu kobietę nowoczesną, tę kobietę, która przestała być lalką lub kucharką, która szuka celu życia poza ciasnym, domowym widnokręgiem dawnych kobiet. Nie jest to jednak jeden typ, lecz galerya typów, nie można więc mówić o kobiecie Ibsena, lecz o kobietach Ibsena.

Jedną z najbardziej skomplikowanych natur w tej galeryi jest Hedda Gabler. Jestto indywidualność silna, prawie męska. Pod zewnętrzną powłoką chłodu wrą w głębi jej duszy namiętne pragnienia. Hedda, uboga sierota po generale, zakochała się w Ejlercie Lövborgu, indywidualności potężnej, umyśle niepospolitym, który zdołał zaimponować tej hardej, ambitnej, wymagającej dziewczynie. Lövborg jednak rozpił się i rozhulał, zmarnował karyerę. Hedda wyszła za docenta historyi Jerzego Tesmana, miernotę, drobnostkowego fachowca, zagrzebanego w bibule, filistra, który jednak ma widoki zostać profesorem i zapewnić jej życie wystawne. Małżeństwo to nie daje Heddzie szczęścia. Czuje ona pustkę dokoła siebie i w sobie samej. Ograniczony Tesman nietylko ją nudzi, lecz nawet drażni swą pospolitością i filisterstwem. Gardzi ona nim w głębi duszy i tylko z największym wysiłkiem znosi jego obecność, hamuje się jednak, jej duma nie pozwala jej okazać mu jawnie swą pogardę. Myśli jej i pragnienia zwracają się w inną stronę. Chciałaby ona poszaleć, żyć całą pełnią swej istoty, — ale z Tesmanem niepodobna. Nuda i pustka. Hedda chce tę pustkę zapełnić, chce wyładować swą energię. Ale jestto kobieta burżuazyjna, która nie umie znaleźć celu życia w jakimś ideale społecznym, sposobu ujawnienia swej indywidualności w walce w pracy, — szuka ona ujścia dla swej energii w wystawnem życiu towarzyskiem i w sporcie. Ale widoki Tesmana na posadę profesora stają się niepewne, niknie więc możność zaspokojenia ekscentrycznych zachcianek Heddy, która naprożno szamota się w sieci nudy, powszedniości i pustki wewnętrznej.

Zdaje się, że posadę, o którą się starał Tesman, uzyska Lövborg, którego wydana świeżo książka narobiła niezwykłego hałasu i zyskała ogólne uznanie. Lövborg podniósł się z upadku dzięki cichej, uczuciowej i niezwykle inteligentnej kobiecie, Thei Glosted, nieszczęśliwie zamężnej, która przejęła się nawskróś jego istotą, zrozu-

W ten sam sposób chce obecnie starosta Bobrzyński rządzić. Panowie Napadiewicz i Ochrymowicz włóczą się po górskich wsiach i wydają rozkazy wójtom, aby się wybrali na wyborców i głosowali za kandydatem rządowym. Na szczęście p. Bobrzyński jest stanowczo za młody, a tem samem za mało doświadczony i zapomina, że dziś socyaliści bacznie uważają na każdy krok starościński i młodemu Bobrzyńskiemu nie pozwolą mianować posłów.

Zgromadzenie huculów, to rzecz zupełnie odmienna od zgromadzenia chłopów z nizin, którzy już w miastach „otrzaskali się z polityką“. Hucuł słucha ogromnie uważnie, trzęsie głową, pyka lulkę, skrobie się po plecach, a gdy mowa trafi mu do przekonania, ciężko odetchnie, splunie i zamruczy: „Świata prawda, jakby napysano“. Po tych słowach można wierzyć hucułowi, że dotrzyma słowa. Aby zrozumieć, jak hucuł gorąco przejmuje się, gdy kto dotknie bolącej go rany życiowej, tego dowodem, że po jednem zgromadzeniu zabiera głos siwiutki chłop, jak gołąb i mówi:

„Chtoby zdradyw za kowbasu, to tak samo, jakby tiło swojej dytyny porubał i zjiw. Chtoby sia napyw pańskoj choriłki, to tak jakby korow własnu pył, a chtoby zakuryw cygaro szlacheckie, to tak, jakby wziaw sirku i susida chatu podpaływ!“

Jezuici wiedzą, jak potężna siła drzemie w huculskim ludzie. Ślą więc misyonarzy swoich, którzy zastosowują cały aparat sztuki kuglarskiej, aby chłopów górskich pozyskać dla siebie. Znany nam już dobrze jezuita, ks. Cozel, zjechał do Mrażnicy, Schodnicy, Urycza, Bezuszek i innych wsi i wygłaszał ruskie kazania, w których rzucał klątwy na socyalistów i wszelkiego rodzaju przewrotowców. W Schodnicy produkował się ks. Cozel w kasynie urzędniczem wyciąganiem guldenów z nosa i zust (autentyczne!) w ten sposób chcąc okazać swoją wyższość nad socyalistami. Niestety, na smutek czarnych Ojców, socyaliści go wyprzedzili i z Mrażnicy musiał ks. Cozel zmykać, bo chłopi grozili biciem; nie lepiej poszło na Uryczu. Z ogromnem zgorszeniem skonstatował jezuicki kuglarz, że ani centusia nie zebrał.

Schodnica natomiast ma „dzielnego“ zastępcę jezuitów w osobie proboszcza Luśniaka, który z ambony oświadcza owieczkom, że nie będzie chrzcił dzieci robotników należących do kasy dla chorych, ponieważ akuszerką jest żydówka. Kazaniem tym zgorszyli się nietylko robotnicy, ale także i przedsiębiorcy i wnieśli na ks. Luśniaka skargę do konsystorza. Równocześnie postanowiono ks. Luśniaka publicznie zapytać, gdzie podziewają się pieniądze składane co miesiąc w sumie 500 koron na kościół i dlaczego nie składa się z nich rachunków.

Trzebaby też wspomnieć i o Kasie chorych. Fundusze Kasy dla chorych obraca się na użyczanie pożyczek zbankrutowanym szlachcicom. I tak p. Grabowi pożyczono 8.000 K, z Kasy chorych, których nie oddał i oddać nie chce. Jestto nadużycie w najwyższym stopniu. Kasa chorych nie jest instytucyą pożyczkową, ale asekuracyjną dla swoich członków. Pracodawcy w wielkiej części nie opłacają należytości do Kasy chorych, choć ją od robotników ściągają. Na czele tych „uczciwych“ panów kroczy Franciszek Lügner z Urycza, właściciel kopalni nafty. Pan ten od kilku lat pieniądze, ściągnięte z robotników na opłatę do Kasy dla chorych chowa do kieszeni i ani centa jeszcze nie zapłacił. Za to sprawił on dzwony nowe dla kościoła.

W końcu musimy ostro napiętnować zdrajcę robotników Jachimowicza, który przy przyjmowaniu urzędnika do kasy chorych głosował za posiepaką Grabowskim, zamiast za kandydatem postawionym przez robotników i w ten sposób przechylił szalę na stronę wrogów robotników. Robotnicy wykluczyli Jachimowicza ze swojej organizacyi.

Ruch wyborczy.

Konferencya ogólnego komitetu wykonawczego partyi socyalno-demokratycznej w Austryi z mężami zaufania organizacyj okręgowych odbyła się w Wiedniu dnia 5 bm., celem ustalenia szczegółów taktyki i organizacyi walki wyborczej. Sprawozdania mężów zaufania okazały, że wszędzie już praca przedwyborcza jest w toku i że dobrze wyzyskano doświadczenia poprzednich wyborów; szczególnie gorliwą jest agitacya w Galicyi, gdzie wybory odbędą się już w połowie grudnia; wedle przedłożonego konferencyi sprawozdania należy się spodziewać powodzenia nietylko w polskich, lecz i w ruskich okręgach wyborczych w Galicyi. Uchwalono następnie listę kandydatów. Wedle sprawozdań mężów zaufania polepszyły się nasze widoki i w uprzywilejowanych kuryach wielu miejscowości, a to wskutek podatku osobisto-dochodowego. Uchwalono więc, że należy także w czwartej i trzeciej kuryi stawiać socyalno-demokratycznych kandydatów tam, gdzie jakaś pokaźniejsza liczba towarzyszów partyjnych ma w tych kuryach prawo głosowania. Wkońcu ustalono tekst manifestu wyborczego.

Z humorystyki wyborczej. P. Węgrzyn niema jakoś szczęścia w powiecie krakowskim. Pierwsze jego przedwyborcze zgromadzenie zakończyło się ogromną klapą i ośmieszeniem niefortunnego kandydata. Dnia 7 bm. w niedzielę zwołał Węgrzyn na Zwierzyncu u włościanina Opro-

---

miała jego idee i stała się jego współpracowniczką. Z nią razem napisał on książkę, która mu zyskała uznanie, i drugą, jeszcze nie wydaną, w którą włożył całego siebie, wszystkie swe idee i dążności. Taką książkę można tylko raz w życiu napisać... Lövborg nie wchodzi jednak w drogę Tesmanowi, nie idzie mu o posadę, pragnie on tylko porwać za sobą umysły.

To wszystko oddziaływa na Heddę. Cień olbrzymiej indywidualności Lövborga zakrywa zupełnie jej męża, dla którego wzgarda jej potęguje się do najwyższego stopnia. Zarazem budzi się w niej szalona zazdrość. Czemu ona nie potrafiła pokierować losami Lövborga, stać się dla niego tem, czem była dlań owa jasnowłosa, nieśmiała istota, p. Glosted? Za wszelką cenę odebrać Lövborga Thei — to postanowienie rodzi się w Heddzie w jednej chwili. Niech raczej Lövborg zginie, jeżeli niema żyć dla niej i przez nią. Oto tragiczny węzeł dramatu. W wyrafinowany sposób spycha Hedda Lövborga w przepaść moralną, z której się był wydobył dzięki pani Glosted i niszczy rękopis jego nowego dzieła, aby usunąć to, co go łączyło z Theą: wspólne dziecko tych dwóch dusz. To podcina Lövborga. Czuje on doskonale, że drugi raz już tej książki nie zdoła napisać. Pozostaje mu tylko jedno wyjście. Hedda wciska mu w rękę pistolet.. Lövborg odbiera sobie życie. Ale i dla Heddy skończyło się już wszystko. Żyć dalej z Tesmanem w sidłach nudy i filisterstwa... Nie, Hedda woli raczej pójść za przykładem Lövborga.

W tem nader krótkiem streszczeniu nie zdołaliśmy oddać wszystkich szczegółów charakterów głównych osób dramatu, naszkicowaliśmy tylko w grubszych zarysach te postaci, tak, jak je stworzył Ibsen.

W teatrze krakowskim nie zrozumiano ich jednak. Z wyjątkiem p. Zawadzkiego, który dał nam jednolitą postać Lövborga, choć nieco mniej subtelną, a gwałtowniejszą, niż ją chciał mieć autor i p. Morskiej, która rolę pani Glosted oddała bardzo dobrze, jakkolwiek lękliwość i nieśmiałość tej eterycznej, wrażliwej jak mimoza i zupełnie Lövborgiem żyjącej, czującej i myślącej kobiety, powinna była nieco więcej uwydatnić — reszta artystów i artystek nie wniknęła w intencye Ibsena. Nie trzymano się nawet wskazówek, których autor sam bardzo obficie i wyczerpująco udziela.

Reżyserya nie umiała nadać wykonaniu jednolitości i tego charakteru, tego nastroju, oddać tego świata, który stworzył Ibsen w „Heddzie Gabler.“ P. Sosnowski grał rolę Tesmana naogół poprawnie, ale za mało uwydatnił naiwne zadowolenie z siebie filistra, gra jego była nierówna, pozwala jednak przypuszczać, że p. Sosnowski wyrobi się na prawdziwego artystę.

P. Sobiesław grał rolę światowca Bracka zupełnie *correct*, ale tak, jak zawsze zwykł grywać salonowców. Brack jest jednak nietylko salonowcem, usiłuje on chytrze wśliznąć się w dom Tesmanów na „trzeciego“. Rola ta leżała raczej w zakresie talentu p. Ka-

chy zebranie na godz. 2 popołudniu. O oznaczonym czasie zebrała się przed domem p. Oprochy grupa robotników i obywateli zwierzynieckich, pragnących rozweselić swój humor widokiem p. kandydata. Minęła jednak godzina 2-ga, przeszła również i 3 — a p. kandydata nie widać.

Zniecierpliwieni wyborcy, wśród kpin i śmiechu już się rozpoczęli rozchodzić, gdy wreszcie około godziny 3 i pół nadbiegł sam Węgrzyn, blady i przestraszony i skrył się prędko w domu, nie mając widocznie ochoty zaglądać wyborcom w oczy, na zapytanie zaś jednego z obecnych, o której wreszcie godzinie rozpocznie się owo zgromadzenie, odparł Węgrzyn, że „zgromadzenie odwołam“.

Oburzeni tą odwagą humorystycznego kandydata wyborcy, nie dali mu jednak wykręcić się sianem, lecz zażądali energicznie otwarcia zgromadzenia, które p. Węgrzyn na kilka dni przedtem zwołał,

Rad nie rad musiał wreszcie p. Węgrzyn otworzyć zebranie.

I tu rozpoczęła się najpocieszniejsza chwila jego kandydatury.

P. Węgrzyn oświadcza drżącym głosem, że „przemawiać nie może, że widzi samych robotników a nie włościan zwierzynieckich (śmiechy), w końcu obiecuje zwołać ponowne zebranie.

Po tej mowie kandydackiej Węgrzyna, zabrał głos tow. Kaczanowski i wśród oklasków zebranych napiętnował należycie tchórzowstwo Węgrzyna, który nie mając odwagi stanąć do oczu wyborcom, wykręca się w taki naprzykład sposób, że „widzi samych robotników, a nie włościan“; obecni na sali są wyborcami ze Zwierzyńca, są tu obywatele zwierzynieccy i robotnicy, którzy umyślnie zeszli się po to, by wysłuchać jego mowy kandydackiej; wreszcie stawia tow. Kaczanowski następującą rezolucyę:

Zebrani dn. 7 b. m. wyborcy zwierzynieccy uważają kandydaturę Węgrzyna za żart, uczyniony w celu rozweselenia wyborców.

Rezolucyę tę wśród hucznych oklasków i śmiechu zebrani jednogłośnie uchwalili.

Wśród kpin i gryzących docinków ze strony obecnych, zamknął Węgrzyn pierwsze swe przedwyborcze zebranie, na którem takie odniósł sukcesy.

Przegorzały (powiat krakowski). Odbyło się tu wyborcze zgromadzenie włościan. Po wyborze przewodniczącego zabrał głos tow. U. i w dłuższem przemówieniu wyjaśnił znaczenie parlamentu, poddał szerszemu omówieniu niesprawiedliwy system wyborczy, podniósł żądania socyalnej demokracyi powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego wyboru do ciał prawodawczych. Następnie odmalował nędzę i ciemnotę włościan, żądając energicznej walki przeciwko klice szlacheckiej, która doprowadziła kraj do strasznej ruiny. Wreszcie postawił w V kuryi kandydaturę tow. Ignacego Daszyńskiego. Jeden z włościan gorąco popierał postawioną kandydaturę, na co zgromadzeni jednogłośnie się zgodzili. Wreszcie na wniosek tow. B. zorganizowany został komitet przedwyborczy, zadaniem którego będzie agitować za kandydatem socyalistycznym.

Tomaszowice (nad granicą rosyjską). W niedzielę dn. 7 b. m. odbyło się tu zgromadzenie przedwyborcze przy licznym udziale włościan z okolicy. Przemawiali: tow. Orczyk o krzywdzącej lud organizacyi wyborczej i tow. dr. Drobner o stosunkach w państwie i kraju i o nadchodzących wyborach. Uchwalono obesłać konferencyę chłopską i popierać w V kuryi kandydata socyalno-demokratycznego.

Modlniczka (pow. krakowski). W niedzielę dn. 7 b. m. odbyło się tu zgromadzenie przedwyborcze, na którem przemawiał tow. dr. Drobner o stronnictwach w kraju, ich działaniu i akcyi wyborczej, o działalności posłów socyalno-demokratycznych w parlamencie i o przyszłych wyborach. W dyskusyi brało udział wielu włościan. Wybrano delegatów na konferencyę chłopską i jednomyślnie postanowiono głosować na kandydata socyalno-demokratycznego.

Borek Fałęcki (powiat podgórski). Wczoraj odbyło się zgromadzenie wyborców, na którem przemawiali tow. Burda i Pers, którzy przestrzegali przed różnemi ciemnemi egzystencyami, wysuwającemi obecnie swe kandydatury w V kuryi, a polecali kandydata socyalno-demokratycznego. Wywody mówców przyjęto z zapałem i postanowiono energicznie agitować za kandydatem socyalno-demokratycznym.

Drohobycz. W piątek dnia 5 bm. odbyło się tu bardzo liczne zgromadzenie mieszczan, przeważnie żydów. Przewodniczył Horowitz. Tow. Witold Reger skreślił w dwugodzinnem przemówieniu program socyalnej demokracyi, poczem poddał ostrej krytyce politykę Byka, Rapaporta i innych posłów żydowskich w Kole polskiem, dających się używać stańczykom i klerykałom za narzędzie do gnębienia ruchu opozycyjnego w Galicyi. W dyskusyi zabrał głos rabin Schreier i w namiętnym tonie uderzył na tow. Daszyńskiego, zarzucając mu, że jest antysemitą, że zrobił majątek na mandacie i t. d.

Mowa rabina wywołała wśród zgromadzonych niezwykłe oburzenie. Rzucono się na niego i tylko dzięki przytomności tow. Horowitza i Regera nie przyszło do awantur.

Tow. Reger, wśród burzliwych oklasków całego zgromadzenia, zaprotestował przeciw osobistemu szkalowaniu tow. Daszyńskiego, który jest ubogim człowiekiem i zdrowie i całe życie swoje poświęcał pracy nad uświadomieniem ludu. Socyalni demokraci antysemitami nie są; potępiają walkę rasową i występują przeciw wyzyskowi, z którejkolwiek on strony pochodzi. W obronie swobód obywatelskich występują zawsze; przecież to nie Daszyński, lecz Piętak powiedział, że ustawy kończą się u wrót klasztoru. A za tym Piętakiem głosował kler katolicki i rabin Szmelkes! (Oklaski).

Po ciętej odpowiedzi tow. Regera poddał przewodniczący pod głosowanie kandydaturę tow. Mikołaja Hankiewicza z piątej kuryi. Za rezolucyą głosowali wszyscy, z wyjątkiem dwóch: rabina Schreiera i ortodoksy Knopfa.

Powiat drohobycki. We wtorek dnia 2 bm. odbyło się zgromadzenie przedwyborcze we wsiach Rożnowice, Neudorf i Bolechowice.

We środę 3 b. m. odbyło się zgromadzenie w Gajach wyższych i niższych.

We czwartek 4 bm. odbyły się zgromadzenia w Łętni ruskiej, Wydymcach, Uparach i Końsku.

Na zgromadzeniach tych referowali po polsku i rusku, a w Neudorfie i Josefsdorfie po niemiecku tow. Korczak, Matwij, Małyk, Gewroński, Jozwan, Kribersch (Niemiec), Dudiak, Buryk, Kończ, Kornyło, Granatyr, Gośniewicz, Wierzbicki, Łuczka, Lanirski, Tkacz i Kirch (Niemiec), Muszyński, Feldusiak, Hendrich i kobieta Jewka Kalita, która w gorących słowach krytykowała ospałość mężczyzn i ich zniedołężnienie.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 8 paźdz. 1502. Założenie uniwersytetu w Witemberdze. — 1870. Mazzini oskarżony o spisek. — 1896. Zwycięstwo socyalistów przy wyborach miejskich w Manheim.

Teatr miejski w Krakowie.
W poniedziałek teatr zamknięty.
We wtorek: „Hedda Gabler“.
We środę: „Dama dworu“, komedya w 4 aktach Thilo von Trotha (popularne).
We czwartek: „Emigracya chłopska“, obraz dramatyczny ludowy w 5 aktach (6 obrazach) Wł. L. Anczyca.
W piątek teatr zamknięty.

---

mińskiego. P. Wolska, ciotka Tesmana nie potrafiła się zdobyć na realizm, konieczny w sztukach Ibsena.

Tytułową rolę oddała p. Siemaszkowa — z przykrością stwierdzić musimy — bardzo źle. Nie była to absolutnie Hedda Gabler. Być może, że rola ta nie odpowiada talentowi p. Siemaszkowej, która nie potrafiła oddać ani udanego zimna i spokoju Heddy, ani jej opryskliwości w scenach z Tesmanem, ani demonizmu niszczycielki. Gra p. Siemaszkowej była tak niejednolitą, że nie oddała nietylko Heddy Gabler, lecz nawet nie można było poznać, jak p. Siemaszkowa tę postać pojmuje.

Przekład sztuki jest bardzo lichy i roi się w nim od błędów językowych w rodzaju: „oczekiwać na kogoś“, lub „radca prawny“.

W końcu jeszcze jedna uwaga pod adresem reżyseryi: z żałobnym strojem nie licują czerwone rękawiczki, a żona ubogiego, zadłużonego docenta, nie może mieć tylu i tak wspaniałych toalet, jak p. Siemaszkowa.

Z wrażeń korsykańskich.

Doliniarz pewien, vulgo rzezimieszek,
Czyhać lubił z za węgła na swych bliźnich
[mieszek,
„Naprzód“ grabił— dla samej rozkoszy niszczenia,
Jak pies, co kąsa, — bo z psiego plemienia,
Bo go zaświerzbi czarne podniebienie,
A nie powstrzyma sobacze sumienie,
Czyli, jak mówią, Melpomeny wnuki,
Kunszt swój uprawiał w imię nagiej sztuki.
A że znał przytem kruczki, paragrafy —
Pływał po wierzchu i wymijał rafy...
Zresztą i korzyść miał także na względzie:
Chciał na wysokiej kiedyś zasiąść grzędzie...
Więc, krzywdząc biednych, schlebiał możnym
[świata,
Wiedząc, że za to spotka go zapłata.
Tarczą z potworem — rad osłaniał pany,
Ich nałożnice, ich sługi, kapłany...
Ich osły nawet były dlań świętością,
Ryku tych zwierząt słuchał z pobożnością.
Lecz, gdy zasłyszał wręcz odmienne głosy,
Jak szczeć mu zaraz jeżyły się włosy
I wywijając poszczerbioną szpadą,
Zwał je zuchwale: przewrotem i zdradą!
Co? Przeciw panom szemrzą buntowniki?
Tej czerni trzeba raz uciąć języki!
Myśli jej wyrwać, co się w mózgu snują,
A blade pany trwogi nie uczują,
Bo od barykad i od broni huku,
Dla nich straszniejszą garść myśli, choć w druku!

* * *

Powiastka cała pochodzi z Korsyki,
Gdzie się po dziś dzień gnieżdżą rozbójniki,
I na usługi możnym wynajmują,
Za co bezkarnie nawet... urzędują.

Pobicie. Izaak Hutman, właściciel piekarni przy ul. Józefa l. 5 rzucił się w sobotę na swego robotnika Judę Gewirtza wraz ze swym synem i tak strasznie go pobił, że pokaleczył mu całą twarz, podbił oko i rozbił nos. Poranionego robotnika opatrzyła stacya ratunkowa.

Targ owocowy. W dniu 10 b. m. rozpocznie się targ owocowy, urządzony przez Tow. ogrodnicze w Krakowie w miejskiej ujeżdżalni pod Kapucynami. Zwracamy się do właścicieli sadów i sprzedających owoce aby przez liczne obesłanie targu utrwalili jego doniosłe znaczenie, a sami wyrobili sobie zbyt na owoc zarówno w kraju jak i zagranicą. Próbki owoców (5 kg.) z podaniem ilości zapasu nadsyłać należy wprost na targ.

Smutny wypadek zdarzył się w tych dniach w Lozannie. Profesorowa Herzen nazajutrz po ślubie zmarła, skutkiem wyziewów trujących, jakie napełniły pokój kąpielowy, ogrzewany piecykiem gazowym. Mąż, (syn słynnego rewolucyonisty rosyjskiego Herzena) zaniepokojony długim pobytem żony w kąpieli, wszedł i zastał ją leżącą bez życia na ziemi, a ratując żonę nacieraniem rąk i nóg sam zemdlał. Pokojówka, naprożno oczekująca państwa na śniadanie zaczęła ich szukać i znalazła ich nareszcie w pokoju kąpielowym. Wszelkie środki ratunkowe, zastosowane do pani Herzen, okazały się bezskuteczne, p. Herzen'a zdołano po kilkogodzinnych usiłowaniach uratować.

Kryzys bawełniany w Łodzi. Z Łodzi donoszą do „Torgowo-prom.“ gaz, że fabrykanci tamtejsi ze względu na obecne przesilenie zamierzają zmniejszyć produkcyę wyrobów bawełnianych. Według słów korespondenta rosyjskiej gazety, prawdopodobnie wszystkie tamtejsze fabryki dojdą w tym względzie do porozumienia. Dla robotników łódzkich byłaby to olbrzymia klęska, tysiące ich znalazłoby się na bruku.

Telegraf i telefon.

Przesilenie ekonomiczne w Królestwie Polskiem.

Wrocław, 7 października. Według sprawozdań, nadeszłych do tutejszych dzienników, przemysł w Królestwie Polskiem coraz bardziej popada w przesilenie. W Sosnowcach firma Fitzner i Gamper musiała uwolnić od pracy około 1000 robotników. Najgorzej jednak wygląda w Łodzi, gdzie wiele przędzalń i tkalń musiało wstrzymać ruch, a nadto liczne grożą bankructwa.

Z powodu drożyzny węgla.

Wiedeń, 7 października. Zarząd kolei państwowych, nie mogąc skłonić krajowych producentów węgla do obniżenia swoich żądań, zdecydował się zakupić na razie w Węgrzech w towarzystwie „Salgotarjan“ 15.000 ton węgla na potrzeby ruchu kolejowego.

Lichwa węglowa.

Budapeszt, 7 października. Sprawozdanie, przedłożone na zgromadzeniu towarzystwa eksploatacyi węgla „Salgotarjan“, wykazuje za rok ubiegły olbrzymi zysk w kwocie 4,900.000 koron. Dyrekcya proponuje dywidendę w wysokości 30 koron od akcyi.

Morderstwo w Chojnicach.

Chojnice, 7 października. Na żądanie prokuratora aresztowany został także Maurycy Lövy, jako podejrzany o krzywoprzysięstwo w procesie o morderstwo studenta Wintera.

Antydynastyczna demonstracya w Belgii.

Bruksela 7 października. Książę Albert z żoną przybyli tu wczoraj wieczorem. Socyaliści odłożyli na pojutrze swoje demonstracye.

Bruksela 7 października. Podczas wjazdu księcia Alberta z dworca do miasta kilkakrotnie odezwały się demonstracyjne wołania o amnestyę. Na pojutrze obawiają się groźnych zaburzeń. Aresztowano 5 osób.

Bruksela 7 października. Wskutek specyalnego rozkazu króla projektowane demonstracyjne pochody robotnicze zostały z góry zabronione. Wojsko ma polecenie czuwać nad porządkiem. Mimo to dzienniki socyalistyczne wzywają robotników do demonstracyj. Socyaliści grożą, iż 50.000 ludzi wyprowadzą na ulice miasta.

Bruksela, 8 października. Członkowie magistratu pozostali aż do 9 godziny wieczór w ratuszu. Z aresztowanych zatrzymano tylko dwóch w śledztwie. Pogłosek o zamachu nie bierze tu nikt na seryo.

Śmierć podróżnika.

Paryż, 8 października. „Matin“ donosi z Dakur, że podróżnik afrykański Paweł Blanchet umarł na żółtą febrę.

Wybory w Anglii.

Londyn, 8 października. Dotychczas wybrano 322 rządowców, 90 liberałów i 65 Irlandczyków.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 7 października. Lord Roberts donosi z Pretoryi z dnia 6 bm.: Liczba Burów, którzy się poddali lub wzię i zostali do niewoli, dochodzi już do 16.000. Batalion ochotników z okolicy Bultfontein zaszedł znienacka oddział Burów. Burowie byli jednak liczebnie silniejsi, niż sądzono i batalion angielski po trzechgodzinnej walce musiał się cofnąć. Anglicy mieli 6-ciu rannych.

Wojna w Chinach.

Waszyngton, 8 października. Rząd amerykański odpowiedział w następujący sposób na notę ministra francuskiego: Ameryka nie może się zgodzić na zakaz wywozu broni do Chin, ani też na stałe pozostawienie wojska w Chinach, gdyż to mogłoby doprowadzić łatwo do rozbioru Chin. Rząd amerykański sądzi, że wszystkie te sprawy powinien rozstrzygnąć kongres państw europejskich.

Petersburg, 8 października. „Russkij Inwalid“ donosi, że Rosyanie zdobyli w lipcu i sierpniu na Chińczykach 144 armat różnego systemu, 1200 pudów prochu, 26 sztandarów, a nadto niezliczoną ilość karabinów i patronów.

Frankfurt, 8 paździeżnika. „Fr. Zeitung“ donosi z Szanghai: Tutejsze przedsiębiorstwo telegraficzne chce się poddać pod opiekę mocarstw, z obawy, aby rząd chiński nie skonfiskował mu majątku na pokrycie kosztów wojny.

Frankfurt, 8 października. „Fr. Zeitung“ donosi z Nowego Jorku: Tutejszy poseł japoński otrzymał wiadomość, że cesarz chiński wydał edykt, w którym poleca gubernatorowi w Szansi wybudowanie nowego pałacu w Sinyanfu. Cesarzowa znajduje się obecnie w Taiyanfu.

Londyn, 8 października. Herbert Gladstone oświadczył w jednej mowie w Accrington, że Salisbury ustąpi z końcem roku, ponieważ nie zgadza się z polityką Chamberlaina.

Kolonia, 7 października. Londynu donoszą do „Kölnische Ztg“, że wiadomości z Tientsinu brzmią bardzo niepomyślnie. Powszechnie panuje przekonanie, że edykta rządu chińskiego są tylko manewrem, dyplomacya chińska dąży bowiem do zagmatwania rokowań.

Berlin, 7 października. Biuro Woffa donosi z Nowego Jorku: W tamtejszych kołach politycznych przypuszczają, że rząd Stanów Zjednoczonych nie zgodzi się na niektóre punkty noty francuskiej.

Petersburg, 7 października. Rosyjski konsul w Urga donosi sztabowi jeneralnemu z Czaszari, że południowi Mongoli utworzyli trzy oddziały po 1000 ludzi, aby stawić opór rzekomemu marszowi rosyjskich wojsk ku Kalgau.

Londyn 7 października. Rosyjskie wojska opuściły wczoraj pałac letni. Poseł austro-węgierski br. Czikanu wyjechał wczoraj z Szanghaju do Pekinu.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedz.: **Adam Bolesław Matejko.**
Wydawca: **Jan Englisch.**

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).